Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 329. Łódź, Poniedziałek 1 grudnia 1930 r.

Nowe pogłoski o składzie przyszłego rządu.

Czy p. Matuszewski zatrzyma tekę ministra skarbu?

Warszawa, 1 grudnia. Z obowiązku dziennikarskiego zanotować należy następujące pogłoski, dotyczące składu nowego rządu: I tak w Ministerstwie Spraw Zagranicznych powstać mają

dwa podsekretarjaty.

Kierownikiem jednego z nich będzie podobno pułk. Beck, zaś drugiego dotychczasowy delegat polski przy Lidze Narodów Sokal. Sprawa utworzenia podsekretarjatu spraw mniejszościowych jest coraz aktualniejsza. Kandydat na stanowisko podsekretarza stanu dla spraw mniejszości narodowych poseł Rozmarin po konferencji z pułk. Sławkiem wyjechał do Lwowa, celem odbycia narad z przywódcami Ukraińców. Co do stanowiska ministra skarbu, to w kołach gospodarczych twierdzą z całą stanowczością, że kierownik Ministerstwa Skarbu p. Matuszewski

nie weźmie udziału

w rządzie p. Sławka. W sferach tych wymieniają jako kandydatów na to stanowisko pp. Starzyńskiego, Byrkę, a nawet p. Klarnera lub Gliwica.

Lansuje się również nazwisko gen. Góreckiego.

Osiem osób pod samochodem.

Wstrząsający wypadek stremowanego szofera.

Warszawa, 1 grudnia. (Od wł. kor.). Przy zbiegu ulic Przejazdu i Nowolipek samochód ciężarowy prowadzony przez Icka Kochmana wjechał na chodnik i

stłukł szyby

w pobliskiej cukierni. Stremowany szofer cofając się gwałtownie w tył wpadł na przyglądających się temu gapiów. — Skutki były fatalne.

Pod koła samochodu dostało się

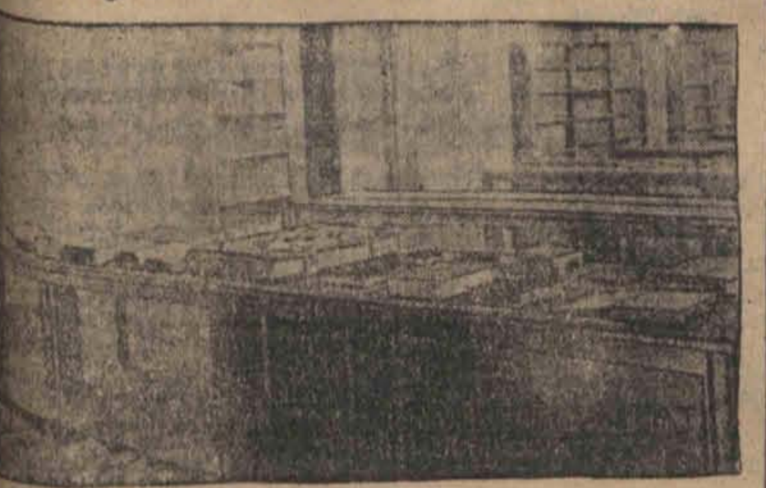
osiem osób.

Zebrany na miejscu wypadku tłum usiłował ukarać doraźnie niefortunnego kierowcę, czemu jednakże przeszkodziła policja. Zawezwane pogotowie ratunkowe

trzy osoby ciężko ranne

przewiozło do szpitala, pozostałych poszwankowanych opatrzono na miejscu i odwieziono dorożkami do domów. Szofera Kochmana aresztowano.

Bibljoteka Narodowa w Warszawie.



Fragment czytelni.

—x:o:x—

Na rozkaz Berlina...

Demonstracje antypolskie na Śląsku Opolskim.

Berlin, 1. 12. (Od wł. kor.). Na komendę z Berlina odbyły się na całym Śląsku Opolskim

demonstracje

mające na celu poparcie noty niemieckiej do Ligi Narodów. W Gliwicach do zebranych tłumów przemawiał b. niemiecki komisarz plebiscytowy Kaffanke. W Raciborzu przemawiali poseł Ulitzka oraz major Schade. Wszędzie zapadły wojownicze rezolucje.

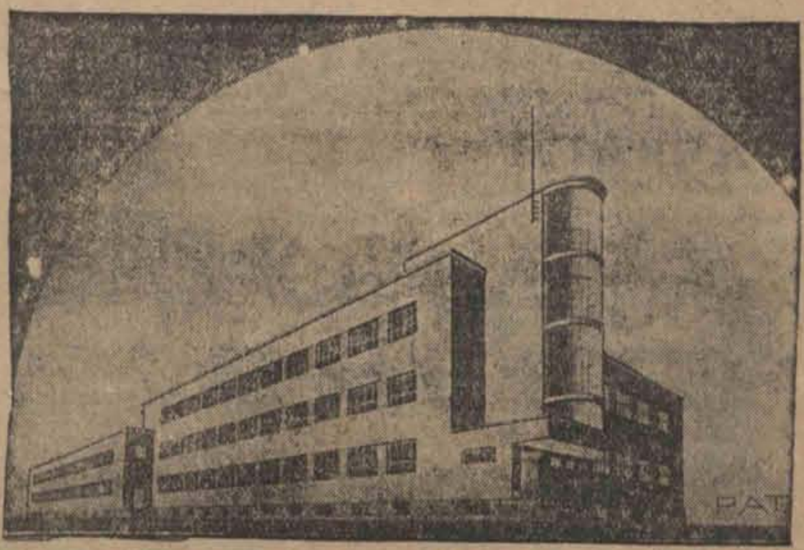
NAWET W SPORCIE.

Berlin, 1. 12. (Od wł. kor.). Rozwydrzenie antypolskie objęło nawet jak już o tem pisaliśmy sport. Obecnie dowiadujemy się, że zapowiedziany na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia mecz

Kraków — Berlin

został odwołany z uwagi na sytuację polityczną. Niemiecki związek pływacki, którego członkowie mieli stanąć w dniu wczorajszym do zawodów w Katowicach również odwołał wyjazd.

Gmach Intytutu Higjeny i Zakład Bakterjologji w Katowicach,



którego budowa dobiega końca.

—x:o:x—

Ingres nowego biskupa śląskiego.

Uroczyste powitanie przed katedrą.

Katowice, 1. 12. (Od wł. k.) Wczoraj odbył się tu uroczysty ingres nowego biskupa śląskiego

Ks. Adamskiego,

który przyjechał z Piekar do Katowic o godzinie 10-ej rano. Uroczyste powitanie przez duchowieństwo oraz przedstawicieli władz z wojewodą d-rem Grażyńskim i dowódcą dywizji generałem Zającem na czele nastąpiło przed katedrą. Imieniem ministra Czerwińskiego oczekiwał biskupa dyrektor departamentu wyznań Franciszek Potocki. Ks. kanclerz Bieniek odczytał bullę papieską w językach

łacińskim, polskim i niemieckim,

a ks. biskup Adamski wygłosił kazanie.

Litwinow powrócił do Moskwy.

Moskwa, 1. 12. Komisarz do spraw zagranicznych Litwinow powrócił w niedzielę do Moskwy. Natychmiast po przybyciu udał się do Stalina, któremu

zdał sprawę

o rokowaniach z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Curtiusem i włoskim Grandim.

Zbrodnicza akcja na linjach kolejowych

Wybryki wiejskich wyrostków.

Lwów, 1. 12. Zbrodnicza akcja, wywołana przez niedorostków wiejskich pod wpływem agitacji ukraińskiej, trwa w dalszym ciągu na niektórych

linjach kolejowych

w woj. tarnopolskiem.

Stacja kolejowa w Tarnopolu powiadomiła władze bezpieczeństwa, że od dłuższego czasu na przestrzeni kolejowej w okolicach Trembowli, Mikulińca, Strusowa i Berezowej nieznani osobnicy rozbijają systematycznie

szkła sygnałów kolejowych,

których brak może spowodować wypadki kolejowe.

—x:o:x—

Tragiczne strzelanie do butelki.

Nieostrożność przypłacona śmiercią.

Warszawa, 1 grudnia. (Od wł. kor.). W pobliżu strzelnicy Centralnego Instytutu Przysposobienia Wojskowego na Bielanach wydarzył się wczoraj po południu

smutny wypadek.

Podczas strzelania do butelki z broni małokalibrowej podbiegł w pewnym momencie do celu 18 letni Andrzej Cięgarlak, aby sprawdzić

wyniki strzałów.

W tejże chwili ktoś strzelił, a kula utkwiła w czaszce nieostrożnego młodzieńca. Po przewiezieniu do szpitala Cięgarlak zmarł.

—x:o:x—

Starszy kontroler Izby skarbowej zabił dozorcę domu.

Manja prześladowcza urzędnika.

Lwów, 1. 12. (Od wł. k.) — Straszny cios dotknął rodzinę starszego kontrolera Izby Skarbowej Mieczysława Łąckiego, prezesa miejscowej organizacji urzędników skarbowych. Łącki od pewnego czasu popadł

w manję prześladowczą

nie rozstawał się nigdy z rewolwerem. Ubiegłej nocy zerwał się nagle z łóżka, chwycił siekierę i począł wyrąbywać w podłodze otwór, aby drogą przez parter uciec przed urojonymi bandytami.

Łąckiego z trudnością uspokojono. Rano jak zwykle udał się do biura. Po drodze doznał

powtórnego ataku manji

ukrył się w piwnicy jakiegoś domu. Tutaj natknął się na dozorcę domu Józefa Dawida, którego wystarzałem z rewolweru

położył trupem

na miejscu.

Zaalarmowani hukiem lokatorzy domu nieszczęśliwca obezwładnili, a wezwana karetka pogotowia ratunkowego odwiozła go do szpitala.

Uroczyste otwarcie Zjazdu historyków polskich w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej i ministrowie na posiedzeniu inauguracyjnem.

Warszawa, 1.12. Wczoraj w auli uniwersytetu warszawskiego nastąpiło

uroczyste otwarcie

piątego powszechnego zjazdu historyków polskich, który rozpoczął w dniu 28 b. m. posiedzenia przedwstępnemi zapoznawczemi, a który kończy się w dniu 4 grudnia.

W posiedzeniu inauguracyjnem wziął m. in. udział im. Prezydenta Rzplitej, który jest protektoratem zjazdu, dyr. kancelarji cywilnej dr. Lisiewicz, w im. marsz. Piłsudskiego, który jest drugim protektoratem zjazdu, gen. Stachiewicz, dalej ks. kard. Kakowski, ministrowie Zaleski i Czerwiński, wiceminister ks. Żongołłowicz, rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Michałowicz. Poza tem wzięli udział uczestnicy zagraniczni: prof. Bidlo z Pragi, prof. Lukinch z Budapesztu i prof. Vigander z Oslo.

Posiedzenie zagaił prezes Tow. Historycznego Zakrzewski.

Sekretarz międzynarodowego komitetu nauko-historycznego prof. Lieritier z Paryża powitał zjazd, widząc w prowadzeniu obrad obecnego zjazdu rękojmię prowadzenia przyszłego międzynarodowego kongresu historyków, który odbędzie się w Warszawie w 1933 r. Po południu odbywały się obrady sekcyj.

Wieczorem uczestnicy zjazdu byli obecni na przedstawieniach w teatrach warszawskich.

Dnia 2 grudnia uczestnicy zjazdu wezmą udział w otwarciu bibljoteki Krasińskich, poczem o g. 10 rano odbędzie się dwugodzinna dyskusja na temat „700-lecia Prus Wschodnich", która będzie transmitowana przez radjo. W dniu 3 grudnia nastąpi zamknięcie zjazdu.

—x:—

Prezydent Rzplitej wyjechał do Spały.

Warszawa, 1 grudnia. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym wyjechał o godzinie 11 rano do Spały Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie najbliższej rodziny. Podróż tę Prezydent Mościcki odbył

w otwartem aucie.

Zdjęcia z wyprawy polarnej Andreego.



Znalezione przy szczątkach bohaterskich członków wyprawy polarnej Andre'ego negatywy zdjęć fotograficznych zostały obecnie wywołane. Ilustrują one ciekawe szczegóły z życia tragicznie zaginionych bohaterów.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.86 — 8.87.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.88.

Marszałek Piłsudski w Genewie?

Przygotowania do wyjazdu zagranicę.

Warszawa, 1 grudnia. (Od wł. kor.). Przygotowania do wyjazdu marszałka Piłsudskiego zagranicę są już na ukończeniu.

Paszport marszałka Piłsudskiego, który był przedłożony do zawizowania w poselstwie włoskiem i francuskiem, opatrzony jest fotografją, zrobioną swego czasu w Genewie. Marszałek Piłsudski, jak i towarzysząca mu świta nosić będą

stroje cywilne.

Według pogłosek nie jest wykluczone, że marszałek Piłsudski w drodze na urlop wypoczynkowy na południe zatrzyma się w Genewie na grudniowej sesji Ligi Narodów, celem odbycia konferencji z wybitnymi politykami zachodu.

W podróży towarzyszyć będą marszałkowi Piłsudskiemu jego lekarz dr. Woyczyński, majorowie Próchnicki i Glabisz oraz wachmistrz Wójcik.

Do tej chwili nie wiadomo dokładnie, dokąd marszałek Piłsudski wyjedzie. W każdym razie albo na wybrzeże morza Śródziemnego, lub też na Maderę.

Kto zabił ziemianina?

Skrytobójcze morderstwo.

Z Podhajec donoszą o skrytobójczem morderstwie, dokonanem ubiegłej nocy na powszechnie znanym w Tarnopolszczyźnie

obywatelu ziemskim

60-letnim Józefie Wojciechowskim, współwłaścicielu dóbr w Bohatkowcach, pow. Podhajce. Oto, gdy ubiegłej nocy wracał lasem do Bohatkowiec ś. p. Józef Wojciechowski, nagle padł strzał, który ugodził jadącego furmanką Wojciechowskiego i położył go trupem na miejscu. Morderstwo popełnione zostało niewątpliwie na tle zemsty. Ś. p. Józef Wojciechowski

osierocił 8-ro dzieci.

Tragiczna jego śmierć wywołała w całej Tarnopolszczyźnie wielkie wrażenie. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców tego skrytobójczego morderstwa.

Poświęcenie Domu Parafjalnego

w Pabjanicach

Z Pabjanic donoszą:

Wczoraj odbyło się w Pabianicach uroczyste poświęcenie

Domu Parafjalnego

przy ulicy Żeromskiego. Dom ten zbudowano, dzięki niespożytej energji ks. superjora Petrzyka, ze Starych Obór.

Ściany dawnych budynków poszerzono, dobudowano piętro i dziś z dawnych zabudowań powstał okazały dom, który pomieści salę odczytową, jadalnię, czytelnię i lokale instytucyj zbliżonych do parafii N. M. P. Pabjanice zyskały więc nowy dom wzniesiony z funduszów społecznych.

Na uroczystość poświęcenia Domu Parafjalnego przybył J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki.

Kupcowi łódzkiemu skonfiskowanno 40 skrzyń z pomarańczami.

Z Gdyni donoszą:

W Gdyni skonfiskowano pewnemu kupcowi z Łodzi

40 skrzyń pomarańczy,

które nabył w Gdańsku i samochodami przemycił do Gdyni, żeby je stąd wysłać w głąb kraju. Jak wiadomo, przywóz pomarańcz do Polski i Gdańska jest ograniczony, tak Polska jak i Gdańsk posiadają na pomarańcze osobne kontyngenty.

Zgon obrońcy Lwowa

ś. p. gen. dywizji Lamesana.

Lwów, 1 grudnia. We Lwowie zmarł nagle w 62 roku życia emerytowany generał dywizji

Robert hr. Lamesan - Salins,

były dowódca DOK. we Lwowie w roku 1920 zasłużony obrońca Lwowa i Wschodniej Małopolski, dowódca frontu południowo - wschodniego, właściciel dóbr ziemskich.

—:o:—

Łódź godnie uczciła

rocznicę Powstania Listopadowego.

Łódź, 1 grudnia. Wczorajsze uroczystości obchodu Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego wypadły w Łodzi

niezwykle okazale.

O godzinie 7 rano na placach miejskich orkiestry odegrały pobudkę, która po godzinie zakończyła się fanfarą na Placu Wolności.

W godzinach od 9 do 11 w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa dla młodzieży szkół powszechnych i średnich.

O godzinie 11 rano w katedrze św. St. Kostki J. E. ks. biskup dr. Tomczak odprawił

uroczystą Mszę św.

dla przedstawicieli władz, związków, stowarzyszeń i t. p.

Po nabożeństwie i złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza p. wojewoda Jaszczołt i generał Małachowski przyjęli przed katedrą defiladę kampanji 31 p. S. K., „Strzelca", Przysposobienia Wojskowego, stowarzyszeń b. wojskowych, inwalidów, policji i straży ogniowej. O godzinie 2 po południu w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego p. wojewoda Jaszczołt dokonał

dekoracji szeregu osób.

Odznaczeni między innymi zostali: dyr. Baraniecki z Kościelca — krzyżem oficerskim, prezes Domaniewski z Sieradza — krzyżem oficerskim, inspektor Rychłowski ze Słupcy — krzyżem kawalerskim, dr. Ładyński i inspektor Wagner — złotemi krzyżami zasługi, zastępca starosty grodzkiego Rosicki i p. Hałaczkiewicz — srebrnemi Krzyżami Zasługi.

W godzinach popołudniowych w Teatrze Popularnym odbyło się poprzedzone przemówieniem posła Wolczyńskiego, — przedstawienie dla wojska, zaś w związkach i stowarzyszeniach odbyły się uroczyste akademje.

O godzinie 8 min. 45 wieczorem w Teatrze Miejskim odbyło się uroczyste przedstawienie, poprzedzone referatem prezesa Rady Miejskiej inż. Holcgrebera.

Przedstawienie, na całość którego złożyły się „Noc Listopadowa" i „Warszawianka" zaszczycili swą obecnością p. wojewoda Jaszczołt, wicewojewoda dr. Rożniecki, generał Małachowski, starosta Dychdalewicz i starosta Rżewski.

W PABJANICACH...

Z Pabjanic donoszą:

Obchód setnej rocznicy powstania listopadowego, zapoczątkowany został w Pabjanicach o godzinie 6 wieczorem capstrzykiem, który zakończono koncertem

przed budynkiem magistratu.

W niedzielę o godzinie 10 rano w kościele NMP odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele samorządu, związki i stowarzyszenia, młodzież szkolna itp.

O godzinie 12 w południe w kinie miejskiem odbyła się akademja na całość której złożyły się: zagajenie prezydenta Tomczaka, referat dyr. Lubeckiego, przedstawienie — w wykonaniu sekcji dramatycznej gimnazjum im. Królowej Jadwigi oraz popisy chóru i orkiestry.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

W drugim dniu obchodu 100 rocznicy Powstania Listopadowego w Warszawie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w Kościele na Woli.

• • •

Jury państwowe nagrody literackiej przyznało tegoroczną nagrodę literacką w wysokości 20 tysięcy złotych Jerzemu Szaniawskiemu za sztukę „Adwokat i róża".

• • •

Na skutek uchwały federacji górników szkockich, odrzucającej propozycję właścicieli kopalń i proklamującej strajk, 100.000 górników Szkocji nie przystąpi już do pracy na nocnej zmianie z niedzieli na poniedziałek.

• • •

Nieznani sprawcy napadli na handlarzy starzyzną w halach przy ul. Wschodniej 2.

Napastnicy zaczęli bić handlujących zarówno mężczyzn jak i kobiety, domagając się okupu.

Podczas napadu zostali ranni bądź to nożami, bądź też kijami: Mendel Zalenczow (Franciszkańska 57), Bencjon Praport (Pieprzowa 17), Gerszon Ber (Franciszkańska 17), Jakób Szeps (Aleksandryjska 27), przyczem wielu jest lżej rannych, którym udzielono pomocy prywatnie.

Nieludzka macocha przed sądem.

4 lata więzienia za śmierć pasierba

Z Gniezna donoszą:

Przed tut. sądem okręgowym toczyła się ostatnio rozprawa przeciwko 36-letniej Annie Sosińskiej z Klecka, oskarżonej, że w r. 1928 i z początkiem 1929 r. zadawała swemu pasierbowi, 7-letniemu Aleksandrowi Sosińskiemu, okrutnem i złośliwem obchodzeniem oraz biciem tępemi narzędziami urazy cielesne i przez to

spowodowała śmierć

jego w dniu 11 marca 1929 r. — Zawezwany lekarz stwierdził wówczas na całej prawie głowie chłopca stare i świeże pokryte zaschłą krwią, blizny, pochodzące od uderzeń tępemi narzędziami.

Dochodzenia wykazały, że oskarżona przez cały 1928 r. i w następnych miesiącach aż do śmierci swego pasierba obchodziła się z nim w sposób

bezprzykładnie okrutny,

bijąc go często bez przyczyny i głodząc go do tego stopnia, że chłopiec zmuszony był błagać swoich sąsiadów o strawę. Chłopiec początkowo zdrowy i silny, pod wpływem ni[illegible] tości[illegible]wego obchodzenia się z nim począł niknąć w oczach [illegible] wskutek

ogólnego wyczerpania z[illegible]

Na rozprawie oskarżona [illegible] bicia chłopca po głowie nie p[illegible] znała się, twierdząc, że biła tylko ręką lub paskiem, a [illegible] go dlatego, że był krnąbrny i nieposłuszny. Zeznania te [illegible] mogły przekonać o jej niew[illegible]ności, tem więcej, że wszys[illegible] sąsiedzi zeznali zgodnie, iż o[illegible] biła chłopca prawie codzie[illegible] i to drewnem czy spinką od [illegible]ka, i to przeważnie po głow[illegible] a nawet wygrażała się głoś[illegible] że go zabije jak psa.

Wobec tego sąd skazał [illegible] 4 lata więzienia i polecił nat[illegible] miast aresztować.

———x:o:x———

Żona w czasie snu odcięła mężowi głowę.

Lwów, 1. 12. Z Tarnobrzega donoszą o ponurej tragedji małżeńskiej, która rozegrała się wczoraj we wsi Wola Rzeczycka. Oto zamieszkała w tej wsi Elżbieta Turek, od dłuższego już czasu żyła w niezgodzie ze swym mężem Wincentym, wskutek czego dochodziło między małżonkami

do gwałtownych scysyj.

Kłótnie powstawały na tle [illegible] zazdrości. Wkońcu Turkowa postanowiła pozbyć się męża, wczoraj nad ranem, gdy Tur[illegible] jeszcze spał, małżonka je[illegible] przy pomocy siekiery odcię[illegible] mu głowę. Potworną morde[illegible]czynię aresztowano.

—:•:—

75-letni starzec usiłował zastrzelić swą córkę.

Lwów, 1 grudnia. Powiatowa komenda PP. we Lwowie otrzymała wczoraj rano wiadomość o potwornej zbrodni, której dopuścił się 75-letni starzec, gospodarz Fedko Wawryn w Jarczyzowie Starym. Wawryn od dłuższego już czasu prowadził spór majątkowy ze swą

zamężną córką

Julją Hurpało. Przed kilku dniami ostatecznie proces przegr[illegible] Fakt ten wyprowadził go z r[illegible]nowagi i wczoraj wieczor[illegible] postanowił swą córkę zabić i [illegible] tym celu strzelił do niej

dwukrotnie z rewolweru.

Na szczęście tylko jed[illegible] strzał zranił Hupałową w cz[illegible] Sprawca został przytrzyman[illegible]

• • •

Wydarzył się straszny wypadek, ofiarą którego padł 6-letni Kazimierz Kolczycki, synek posterunkowego, zamieszkałego przy ul. Łagiewnickiej pod Nr. 39.

Chłopiec przechodził przez jezdnię gdy od strony Bałuckiego Rynku nadjechała taksówka pędząca z nadmierną szybkością. Nim malec zorjentował się w sytuacji — został uderz[illegible] przez motor auta, które od[illegible]ciło go na bok. Gdy szofer [illegible]trzymał tuż po wypadku ta[illegible]sówkę — rzucili się nań prz[illegible]chodnie, usiłując dokonać s[illegible]mosądu. Szofera wydobyli [illegible] opresji posterunkowi.

Chłopca przewieziono [illegible] szpitala.

Pogromca w paszczach rozjuszonych tygrysów.

Mściwy arystokrata.

Onegdaj zdarzyła się w Sewilli straszliwa scena w cyrku, zakończona śmiercią 25-letniego pogromcy dzikich zwierząt, Pedra Oscombreza. Został on mianowicie podczas przedstawienia

rozszarpany

przez swoje tygrysy. — Zrazu przypuszczano, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, lecz wkrótce przekonano się, że młody pogromca padł ofiarą okrutnej i wyrafinowanej zbrodni.

Oto bliższe szczegóły tej niezwykłej afery:

W pobliżu Sewilli ma swój zamek arystokrata, Juan de Oscombrez, 67-letni obecnie starzec i zawsze wielkim przyjacielem zwierząt, przedewszystkiem psów. Zamiłowanie to odziedziczył po nim jedyny syn Pedro, który jednak wpadł na szaliwy pomysł, aby zostać...

pogromcą dzikich zwierząt...

Mimo gwałtownych protestów ojca Pedro rzeczywiście wyszkolił się w tym zawodzie i produkował się w pewnym wędrownym cyrku świetną tresurą kilku tygrysów.

W tych dniach cyrk zagościł w Sewilli. Dowiedział się o tem stary arystokrata. — Zapłonął wściekłym gniewem, zwłaszcza że syn ośmielił się występować pod rodzinnem nazwiskiem. — Postanowił wówczas działać. — Napisał list do syna z żądaniem zaniechania występów, co jednak zupełnie

nie odniosło skutku.

Wówczas zaślepiony magnat przekupił dozorcę cyrkowego, który nasypał tygrysom do pożywienia substancji podniecającej. W ten sposób doszło do katastrofy: podczas przedstawienia dzikie bestje rzuciły się na pogromcę i rozszarpały go, zanim zdołano mu pośpieszyć z pomocą.

Znaleziony u pogromcy list oraz zeznania dręczonego wyrzutami sumienia dozorcy wyjaśniły tę aferę. Mściwego arystokratę aresztowano.

——:x:——

Krwawy obłęd w Sowietach.

Krylenko — szatan teroru.

Na marginesie procesu partji przemysłowej w Moskwie.

W związku z odbywającym się w Moskwie procesem „partji przemysłowej", oskarżonej o kontrrewolucję i kontakt z Briandem, Poincarem i innymi mężami stanu Europy, władze sowieckie z polecenia generalnego prokuratora,

obłąkańca Krylenki,

organizują wiece, na których uchwalane są rezolucje, żądające kary śmierci dla oskarżonych, liczba których sięga 2.000 osób.

Aby poprzeć moralnie swą zbrodnię władze sowieckie przeprowadziły ankietę wśród uczonych, artystów i literatów.

Na pierwszem miejscu tej ankiety figuruje nazwisko osławionego Feliksa Kona, mianującego siebie pisarzem proletarjackim.

Niedoszły członek rady komisarzy ludowych sowieckiej Polski w roku 1920 wypowiedział w tej sprawie swe zdanie w ten sposób:

— Kiedy przeczytałem oficjalny akt oskarżenia opanowany zostałem przez

uczucie wstrętu.

Pytyjska odpowiedź Kona nie zadowoliła inicjatorów ankiety, wobec czego zaproponowano mu „rozszerzyć swój pogląd i podać motywy wstrętu i wyjaśnić do kogo wstręt się odnosi".

Najlepiej jednak spisał się sowiecki reżyser W. Pudownik, który, jako członek partji komunistycznej oświadczył na piśmie:

— Stawiamy na życie i śmierć Ci, którzy idą za nami dziś są śmieszni, a jutro ich towarzystwo

dla nas będzie hańbą.

Krwawy obłęd opanował wszystkich.

Najwybitniejsi pisarze, jak Pilniak, Wsiewołod, Iwanow i inni również zmuszeni byli pod pisać rezolucję, żądającą kary śmierci.

W Moskwie utrzymują, że masowy mord inteligencji rosyjskiej, który rząd sowiecki chce usankcjonować przed opinją publiczną, znajdującą się pod terorem,

może wywołać kontrteror,

objawy którego odnotowuje już prasa sowiecka w notatkach kroniki miejskiej.

W ciągu jednego dnia w Moskwie zamordowano w tajemniczy sposób 11 komunistów, którzy przemawiali na wiecach w sprawie „grupy przemysłowej".

Łodzie motorowe na usługach przemytników.

Sensacyjny proces w Berlinie.

Ze stolicy Niemiec donoszą, że przed sądem przysięgłych w Berlinie rozpoczął się w tych dniach proces

o olbrzymie oszustwa,

dokonane z przemytem nieoclonego spirytusu do Niemiec. — Oskarżonych jest 8 osób, na czele z radcą handlowym Karolem Lindemannem, dwoma jego braćmi Gustawem i Ottonem, właścicielami banku, którzy całą sprawę finansowali oraz głównym przywódcą całej bandy przemytniczej inżynierem Wilhelmem Bauerem na czele. — Szajka miała do dyspozycji

szereg łodzi monotorych,

których dostarczał Bauer, jako właściciel warsztatów okrętowych. Szajka zakupywała na terenach wolnych portów, zwłaszcza w Gdańsku, nieoclony spirytus, rzekomo na eksport zagraniczny i ładowała na wielką łódź motorową. Na pełnem morzu spirytus zostawał przeładowywany na łodzie motorowe, które rzeką Odrą przemycały ładunek do Niemiec. Do tego celu łodzie motorowe opatrzone były podwójnymi pokładami, w których ukryty był zbiornik, mieszczący 3.000 litrów spirytusu. Interes był ogromnie zyskowny, gdyż nieoclony spirytus kupowano po 35 — 40 fenigów za litr, a sprzedawano przeciętnie po 4 marki.

Niewidzialny ocean.

Obliczanie zapasów wody w minerałach.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że ludzkość zarejestrowała już wszystkie oceany wodne, znajdujące się na kuli ziemskiej. Jest to bowiem jeszcze jeden — a, tak olbrzymi, chociaż niewidoczny, że trudno przedstawić sobie jego rozmiary w wyobraźni naszej.

Jakże to być może, ażeby nasi geofizycy i hydrologowie o takim oceanie

nie wiedzieli?

Rzecz zaś polega na tem, że nikt dotąd nie pomyślał o obliczeniu zapasów wody, znajdujących się jako części składowe. w minerałach, tworzących kulę ziemską!

Przecież niema na ziemi dosłownie, ani jednego tworu materjalnego, któryby jej w sobie nie posiadał. Nawet tak, zdawałoby się, suche kamienie jak kwarce, lub szpat polny, posiadają w sobie przecież od 0.005 do 3.5 proc. czystej wody. Nie zwietrzały bazalt ma jej w sobie od 0.2 do 0.6 proc. a w niektórych wypadkach nawet 2.5 proc. Niemal taki sam procent wody zawierają w sobie masy granitu, stanowiące przecież podstawowy składnik kuli ziemskiej. Woda ta, zwana kapilarną, występuje rzadko na jaw, ale, może być wydobyta

przez ogrzewanie.

Obliczają, że ilość takiej wody kapilarnej, znajdująca się w najróżnorodniejszych minerałach w pasie ziemi grubości 16 kilometrów, może wynosić ze 100 tryljonów tonn — czyli, może zmierzyć się śmiało z niejednym oceanem...

——x:o:x——

4760 wyrazów na jednej pocztówce.

Kłopoty ludzi bez zmartwień.

Pewien młody Hiszpan, przeczytawszy w pismach, że jakiś Niemiec pobił rekord, wypisując na jednej pocztówce 3587 wyrazów, powiedział sobie: „Cóż to? Czy gorszy jestem od Niemca?" I zabrał się do roboty.

Udała mu się ona doskonale. Na zwykłej pocztówce zdołał wypisać

4760 wyrazów,

składających się na dwa i pół rozdziały „Don Kichota" Cervantesa. Wyrazy są czytelne, czyściutko i równiutko wypisane.

Hiszpan pobił Niemca o 1173 wyrazy.

A ludzie twierdzą, że życie jest pełne zmartwień i kłopotów.

——x:o:x——

Nowe teatry w Paryżu.

Pomimo nieustających skarg właścicieli teatrów na zły sezon w Paryżu powstało w czasie tegorocznej jesieni

15 nowych teatrów

i kabaretów. Powstał więc teatr kameralny, wybudowany kosztem Amerykanina Tytusa, męża aktorki Rubinstein, dalej modernistyczny teatr dramatyczny na bulwarze Raspail, obok wielkich bulwarów olbrzymi teatr rewjowy Plazza, a przy rue de Chazelles teatr dramatyczny z salą dla 1200 widzów i t.d.

——x:o:x——

Krowa — honorowym gościem.



Dawna zaprzestano już dziwić się amerykańskim pomysłom, które tak często wkraczają w ddziedzinę estrawagancji Na zdjęciu widzimy premjowaną krowę, jako honorowego gościa uczty, urządzonej przez Towarzystwo Handlowe w Chicago na jej cześć. Obok krowy, jej „szczęśliwy" właściciel.

Dłuższy opis na str. 6. (ip)

Na Sybir.



Jadwiga Smosarska i Adam Brodzisz w nowym polskim dźwiękowcu.

ARTUR MILLS. Przedruk wzbroniony.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 30)

Ninon obejrzała się za siebie. Światła Sajgonu malały w oddali. Pędzili szeroką, równą drogą, wyprzedzani smugą świateł reflektorów. Na niebie świecił jasny księżyc.

Denis poczuł dotknięcie rączki.

— Czy pan mi ufa? — zapytała.

— Bezwzględnie.

— Powiem panu coś. Wcześniej nie mogłam. Jedziemy na posiedzenie rady **tongu.**

— Co?! — rzucił się odruchowo.

— Ma pan do mnie zaufanie, prawda? Przyrzekli, że nie stanie się panu żadna krzywda. — Niech mi pan wierzy, że to dla dobra pana.

— Co to za jedni i kto to zaaranżował?

— Dyrektor teatru — przyjaciel Nygugena. On kazał mi przywieźć pana samochodem i powiedzieć dokąd jedziemy, dopiero za miastem.

— Czy mogę zapytać, dokąd mnie pani wiezie?

— Do Cholonu.

— Cholon! Chińskie miasto!

Ninon przechyliła się i otworzyła drzwiczki samochodu.

— Ostrożnie! Co pani robi? Jedziemy z szybkością przeszło sześć dziesięciu mil! — zawołał Denis.

Otworzyła drzwiczki jeszcze szerzej, wychylając się na zewnątrz. Przytrzymał ją za ramiona.

— Ninon! Proszę zamknąć drzwiczki!

Obejrzała się przez ramię.

— Jeżeli mi pan nie ufa, może mnie pan wyrzucić na drogę.

Za całą odpowiedź objął ją ramieniem, przyciągnął do siebie i przechyliwszy się, zatrzasnął drzwiczki.

ROZDZIAŁ XIII.

Osunęła mu się na piersi. — Wyczuł, że jest w tej chwili głęboko szczęśliwa.

— Więc pan ufa swojej Ninon?

Swojej Ninon! Nigdy nie nazwał jej „swoja Ninon". Nigdy nie pomyślał o niej w ten sposób. Ale widocznie przywiązała się do niego, jak zabłąkany kociak, który trafi do obcego domu i zostaje w nim na zawsze. Dziwne stworzenie! Trudno jej było nie lubić. Ale swoją drogą ta eskapada z porwaniem go bez ostrzeżenia do głównej kwatery **tongu,** rezydującego w chińskiem mieście, dwadzieścia kilometrów za Sajgonem, wymagała wyjaśnień.

— Więc jak się przedstawia sytuacja? Dlaczego dyrektor pani chce, żebym się poznał z radą **tongu?**

— Powiedział, że to wyjdzie na dobre — wszystkim.

Ostatni wyraz wymówiła powoli z naciskiem. Uderzony tem podkreśleniem Denis wykrzyknął:

— Czy on wie o lady Tamorley?

— Nie wspomniał jej nazwiska.

— A czy mówił co o szmaragdach?

— Nie.

— Nie powiedziała mu pani, że lady Tamorley skradziono szmaragdy?

— Naturalnie, że nie. Przecież pan mnie ostrzegł, żebym o tem nikomu nie mówiła.

— Co to za jeden ten pani dyrektor? Czy Francuz?

— Mówi po francuzku i spędził całe życie w koloniach francuskich, ale mam wrażenie, że to z urodzenia Portugalczyk z przymieszką chińskiej krwi. Należy do **tongu,** bo odrazu po przywitaniu kazał mi pokazać pająka.

— Pokazała mu go pani?

—Naturalnie; przecież wiedział, że go mam. I zresztą Nygugen kazał mi go pokazywać każdemu, co o to zapyta.

Denis spojrzał na jedwabny sznureczek na szyi dziewczyny.

— I dziś go pani ma?

— Nigdy się z nim nie rozstaję. — Palce Ninon zamknęły się na ręku młodego człowieka. — Nygugen powiedział, że mi to cacko przyniesie szczęście, ale teraz noszę je, jako naszą maskotę.

— Czy pani jest pewna... — w głosie Moore'a zabrzmiała wahanie — że nikt nie podejrzewa, że pani jest po mojej stronie?

— Jakim sposobem? Przecież nas teraz nie widzą.—Przysunęła się blisko, podnosząc twarz do jego twarzy.

Pocałował małe usteczka.

Przytuliła się do niego z całej siły, z jedną ręką na jego włosach, a drugą naokoło szyi.

— Czy pan mnie lubi? — zapytała szeptem.

— No, chyba!

Nie był zarozumiały, lecz zdawał sobie sprawę ze stanu jej uczuć. W Paryżu grał rolę bardzo wybitnego człowieka, podziwianego przez mężczyzn, rozrywanego przez kobiety... Nic dziwnego, że taki biedny kwiatek bulwarów nie łudził się że go oczaruje.

— Cieszę się, że pani dostała dobrą rolę — rzekł. — Przyjadę na premjerę, jeżeli tylko będę mógł.

— A ja przyjadę zobaczyć tego bożka, którego ma pan wyrzeźbić. Będę miała niedaleko do Hue, jeżeli się przeniesiemy do Tonkinu.

— Czy naprawdę?

— Tak mówił dyrektor. Chce żebym zaczęła występować w Sajgonie, a potem przeniósłby mnie do Tonkinu w charakterze... gwiazdy.

— Ho! Ho! Ho!

— To nic takiego nie jest — teatr w kolonjach; ale bądź co bądź dobry początek. Lepsze to niż być chórzystką w Paryżu.

— Naturalnie — zgodził się Denis.—Co to za światła przed nami?

— Pewnie Cholon.

Denis wiedział, że Cholon był głównem miastem chińskiem w Kochinchinie, a nawet w całych Indochinach, zamieszkanem przez bogatych, kupców ryżowych chińskich, miljonerów, a dalej właścicieli dżonek, plantatorów herbaty i handlarzy opjum. Wiedział również, że biedniejsza, pracowita, jak mrówki ludność, rekrutowała się w dużej części z uciekinierów z Chin, wygnanych stamtąd przez rewolucję i zaczynających życie od początku.

Dziwne to miasto — Cholon! Miasto, gdzie w ciągu jednej nocy wygrywa się lub przegrywa fortuny, gdzie może nie mieszka ani jeden Europejczyk, ale zato wielu przyjeżdża samochodami — nocami — do tajemniczych przybytków opjum.

Byli już blisko miasta.

— Czy szofer wie, dokąd nas zawieźć? — zapytał Denis.

— Tak. Dyrektor teatru powiedział mi, że poczeka na nas i odwiezie zpowrotem do Sajgonu.

Zbliżała się ciekawa chwila spotkania twarz w twarz z piekielnym tongiem. Denis był w gruncie rzeczy rad. Miał się wreszcie dowiedzieć, czego od niego chciano. Był przekonany, że cała rzecz pozostawała w ścisłym związku z kradzieżą szmaragdów. W przeciwnym razie dlaczegoby Annamita miał protestować przeciwko podróży lady Tamorley do Indochin? Gdyby chodziło o intrygę polityczną, religijną lub handlową, obecność jej nie miałaby żadnego znaczenia. Denis niepokoił się najwięcej o Ninon.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się posiedzenie głównego zarządu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - Hotelowego w Polsce w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym w tej gałęzi przemysłu. Postanowiono, że wzorem roku zeszłego wydawać należy bezrobotnym zapomogi pieniężne. Obecnie rozpoczęta będzie na ten cel wśród pracujących członków Związku zbiórka. Liczba bezrobotnych pracowników gastronomicznych sięga obecnie 35 procent ogółu tych pracowników.

* * *

Wydział techniczny magistratu zamówił przed kilku miesiącami płyty granitowe w celu obłożenia pomnika Kopernika. Ze względu na trudności wydobycia z kamieniołomów dużych płyt, dostawca nie zdążył na czas przygotować materjału. — Wobec warunków atmosferycznych,uniemożliwiających roboty cementowe, wykonane one będą prawdopodobnie dopiero na wiosnę.

* * *

Stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Iuventus Christiana" organizuje w pierwszych dniach grudnia r. b. trzeci z rzędu „Tudzień wychowawczo-religijny" pod protektoratem J. Em. ks. kardynała Kakowskiego. Program tygodnia zapowiada omówienie najbardziej palących zagadnień w dziedzinie wychowania.

* * *

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu zasypywany jest obecnie podaniami o zapomogi, nadsyłanemi przez różne instytucje i stowarzyszenia. Aczkolwiek wiele tych wystąpień zasługuje na uwzględnienie ze względu na stan kasy miejskiej nie będą one w całej rozciągłości zaspokojone.

* * *

W teatrze „Nowy Ananas" pod kier. art. Wal. Jastrzębca, odbyła się premjera nowej rewji pod tyt. „Słówko na P" z udziałem całego zespołu z pp. Stanisławą Orską, B. Gilewską, Igą Korczyńską,Hanką Runowiecką, I. Skwierczyńską, D. Sezonowiczówną, S. Belskim, J. Borońskim, L. Leńskim, E. Rewskim, A.Śnieżyńskim, Imrą Szenesem i J. Welinem na czele.— Kierownictwo muzyczne: Zygmunt Białostocki. Z programu na wyróżnienie zasługują: „Duches", „Czy już nie możesz kłamać"?, „Automat miłości" i — „Jak ja głosowałem'.

* * *

Działalność naukowa szpitali miejskich w Warszawie w r. 1929 - 30 wyraziła się w ogłoszeniu dwustu kilkudziesięciu prac, ogłoszonych w językach polskim i obcych, w posiedzeniach naukowychh, stale urządzanych we wszystkich szpitalach, w udziale lekarzy zagranicznych w kongresach i zjazdach wreszcie w pracy w ograniczonych kołach specjalistów. Sekcje anatomo-patologiczne dokonywane były we wszystkich większych szpitalach. Działalność pedagogiczna szpitali stale rośnie, obejmując już nietylko lekarzy i personel pomocniczy, którego kwalifikacje są stale podnoszone, ale również lekarzy wolontarjuszów, przygotowujących się do działalności praktycznej zaraz po ukończeniu uniwersytetu.

* * *

Magistrat uchwalił zamówić znaczną ilość klinkieru, który ma być dostarczany partjami w ciągu 5 lat, począwszy od roku 1931 kosztem 150 tys. zł. rocznie. Klinkier użyty będzie do brukowania ulic, na których stosowanie asfaltu jest zbyteczne.

——::-::——

Trzy strzały do Lwowa.

Zamach morderczy elektrotechnika.

Ze Lwowa donoszą:

W godzinie przedpołudniowej miasto zaalarmowane zostało pogłoskami o morderstwie dokonanem przy ul. Wałowej, l. 11 a, gdzie mieści się sklep z przyborami radjowemi, którego właścicielem jest inż. Szymon Lwów. W sklepie tym roboty techniczne spełniał 21-letni elektrotechnik Michał Węgielski. Gdy w sklepie od czasu do czasu ginęły rozmaite przybory radjowe, właściciel zwrócił uwagę na elektrotechnika i niebawem stwierdził, iż on je sobie przywłaszcza. Węgielski dowiedział się o tem, że na niego skierowane zostały podejrzenia, wpadł wczoraj przed południem do sklepu Lwowa, a wywoławszy tam awanturę, wydobył browning i

strzelił trzy razy

do Lwowa. Wszystkie trzy strzały chybiły celu i Lwów pozostał nietknięty kulami swego elektrotechnika. Węgielski po odaniu trzeciego strzału wybiegł czemprędzej ze sklepu tak, że wszelki ślad po nim zaginął. Na miejscu zebrały się tłumy, przybyła policja, wszelkie jej jednak starania celem ujęcia sprawcy nie dały narazie wyniku.

KRATECZKI.

Pieczątki na towarze.

Smutne skutki figlów.

Pomijając wszystkie inne zalety i wady Łodzi, a właściwie jej mieszkańców, stwierdzić można z całą pewnością, iż ludność jest nader sprytna i bardzo pomysłowa.

Jedni — płacą punktualnie prywatne zobowiązania, a nawet podatki, inni — ogłaszają co pewien czas upadłość, czyniąc na tem doskonały interes. inni jeszcze biorą świadczenia z funduszu lub z zakładu, jeszcze inni pracują, inni znowu żebrzą. Ci ostatni robią, mimo wszystko, bodajże najlepszy interes, gdy zważyć, że nie wykupują ani patentu, ani świadectw rzemieślniczych, nie płacą podatków. nie płacą świadczeń, nie leczą się w Kasie Chorych i t. d.

Każdy rodzaj zajęcia ma swój własny spryt. A ponieważ najwięcej sprytu wymaga handel — kupcy starają się być najbardziej sprytni.

PROCEDER PANA ARONA.

Aron Gutfreind, na ludzki język biorąc — Dobry Przyjaciel — był istotnie przyjacielem i to bardzo dobrym — samego siebie.

Pan Aron był kupcem, był kupcem sprytnym. Stąd też przy fatalnej konjunkturze, co zebrał większą ilość towaru na otwarty i wekslowy rachunek — „spuszczał" go za bezcen, pieniądze chował do kieszeni, ogłaszając upadłość, poczem — płacił 25 proc. na kilkoletnie raty i — wracał do czci kupieckiej.

Później — „da capo": znowu rachunki otwarte i wekslowe, znowu zapasik towaru, znowu „plajta", znowu cześć kupiectwa i t. d.

Wszystko kręciłoby się tak w doskonałym porządku, jak Medor koło swego ogona, przyczem „siła odśrodkowa" wyrzucałaby stale na rzecz sprytnego pana Arona dobrych parę złotych, gdyby nie ordynarny wypadek; pan Aron popsuł sobie „cześć kupiecką" wskutek „zderzenia się" z komornikiem, a następnie — z sądem.

PODATEK PRZEDEWSZYSTKIEM.

Pewnego pięknego dnia do sklepu Gutfrajnda zgłosił się klient niepożądany: człowiek. jak każdy inny, może nawet człowiek porządny, mimo wielkiej teki pod pachą. Klient ten jednak potrzebował nie jednej rzeczy, nie jednego metra, ale odrazu całego zapasu towarów, jaki miał pan Aron. Klient ten był bowiem z zawodu sekwestratorem, a do tego sekwestratorem Izby Skarbowej. Należało się jakichś tam marnych 145 złotych, ale kredyt pana Arona był nieco poderwany. Dlatego sekwestrator Michalak nałożył areszt na towar, jaki był w sklepie.

W kilka dni później do sklepu wszedł inny klient. Ten chciał kupić. Pan Aron chciał sprzedać, ale — towar opieczętowany.

Ostatecznie pokusa przemogła. Pan Gutfrajnd wydał towar, schował pieniądze, a przybyłemu sekwestratorowi pokazał bardzo smutną twarz, że towar mu — zginął.

Sekwestrator oczywiście uwierzył, uważał jednak za konieczne — dać znać sądowi. Mimo zeznań świadków, jak na pierwszy raz — zaaplikowano „Dobremu Przyjacielowi" 10 dni bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

——:o:——

Psie skłonności kryminalisty

Odgryzł ucho kochance.

Z Warszawy donoszą:

Piotr Grudziński, mający w świecie kryminalnym ustaloną opinję, jako kilkakrotnie karany niepoprawny kieszonkowiec-recydywista, od 15 lat utrzymywał romans z Konstancją Mordowiec. Snać dłuższe pożycie kochanków ostudziło

miłosne zapały

obojga, gdyż coś się tam psuć zaczęło.

Grudziński zwalał to na karb niewieściej niewierności wogóle. a Mordowiec przeciwnie, posądzała przyjaciela swego o zdradę.

Dnia 2 czerwca Grudziński wszedłszy podchmielony do mieszkania kochanki rzucił się nagle na nią, powalił ją na łóżko i zębami odgryzł jej spory kawał konchy usznej. W pokoiku zapanował nieopisany rwetes. Zraniona niewiasta, w szalonym bólu, brocząc krwią, podniosła piekielny krzyk. Sąsiedzi rzucili się na ratunek, bowiem krwiożerczy „gryzoń" chciał pozbawić kochankę i drugiego ucha. Z trudem przytrzymano go. Był nawpół przytomny z wściekłości. Na sąsiadach uczynił wrażenie niepoczytalnego sadysty. który będąc pijany i zdenerwowany złem przyjęciem kochanki, zdobył się na ten iście

zwierzęcy czyn.

Grudziński tego dnia przyszedł prosić przyjaciółkę, aby nie zrywała z nim ostatecznie. Za drzwiami skomlał o przebaczenie, gdyż kochanka nie chciała widzieć go na oczy i nie wpuszczała do środka. Wyczekał chwilę, gdy otworzyła drzwi i wdarł się rozjuszony.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym Grudziński powiedział, że uczynił to nieświadomie. Okazało się, że już dwukrotnie dawał ujście swym

sadystycznym skłonnościom.

Raz ugryzł przyjaciółkę w nos a drugi raz skaleczył ją dotkliwie scyzorykiem i pokrajał suknię. Lekarze zaliczyli zranienie Mordowiec do kategorji lekkich z uwagi, że słuch jej nie został upośledzony. Sędziowie nie zgodzili się jednak z tem stanowiskiem, uważając, że Grudziński zadał ofierze swej niezatarte oszpecenie twarzy. Jeśli bowiem bez chrząstki nosa można nie stracić powonienia, to brak nosa czy ucha powoduje u widzów fizyczny

wstręt i odrazę,

a u upośledzonego uczucie przykrości, wstydu i krzywdy. Na to obrona wywodziła, że brak ucha można maskować włosami. Sąd niepodzielił i tego stanowiska, uważając, że jest ono bez znaczenia, bo można mieć długie włosy, można ich nie mieć i być łysym, wtedy braku ucha zakryć niepodobna. Grudziński za swe psie skłonności otrzymał karę dwóch lat ciężkiego więzienia.

Proces 4-ch konduktorów kolejowych

Nadużycia przy pobieraniu dopłat

Ze Lwowa donoszą:

Przed Trybunałem karnym. stanęli konduktorowie kolejowi Jan Hołówko, zamieszkały we Lwoie, Mikołaj Martyna, zamieszkały w Lewandówce, Jan Luchta i Karol Węgra, zamieszkały we Lwowie. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim wyżej wymienionym, iż pełniąc służbę konduktorów kolejowych, stacjonowanych w lwowskiej Dyrekcji kolejowej, dopuszczali się nadużyć przy pobieraniu

od podróżnych dopłat

za przejazd wzgl. opłat dodatkowych. Nadużycia te polegały na tem, że na blankietowych biletach wydawanych podróżnym wpisywali prawdziwe daty, t. j. rodzaj pociągu, klasę i przestrzeń, tudzież kwotę należną za pobrania, natomiast treść grzbietu dotyczącego biletu fałszowali w ten sposób, że zawierał on inne daty co do pociągu, klasy, przestrzeni, tudzież mniejszą kwotę, którą odprowadzali do kasy wypłat, a różnicę sobie zatrzymywali

W toku dochodzeń administracyjnych Jan Hołówko, Mikołaj Martyna i Jan L[...] przyznali się

do fałszowania blankietów

na swą korzyść. zaś w s[...] przyznali się do tego tylko Hołówko a Mikołaj Mart[...] Jan Luchta zaprzeczyli w[...] Czwarty oskarżony Węgra winy się nie przyznał ani w [...]licji, ani w sądzie.

Trybunał po przeprow[adzo]nej rozprawie skazał Jana [Ho]łówkę na miesiąc więzienia [...] zawieszeniu, Mikołaja Mar[tynę] na 8 miesięcy, Jana Luchtę [na] 2 miesiące, a Karola W[ęgrę] uwolnił od winy i kary.

Nagły zgo[n]

po złotych godach

Ze Świecia donoszą:

Przed paru dniami zmar[ł] śmiercią nagłą ś. p. Pietrzy[kow]ski, jeden z najstarszych ob[ywa]teli naszego miasta. Kilk[a dni] przed zgonem obchodził [...] Pietrzykowski złote gody [mał]żeńskie.

——x:o:x——

Gdzie się podziała młoda mężatka

Zrozpaczony ojciec błaga o pomoc policję argentyńską.

Z Wilna donoszą:

Przed paru tygodniami pisaliśmy w „Echu" o zdemaskowaniu niedoszłego bigamisty Grzegorza Dołgina, który będąc żonaty chciał po raz drugi poślubić w Wilnie

młodą dziewczynę,

by zawładnąć pieniędzmi przeznaczonemi na posag.

Zdemaskowanie oszusta doprowadziło do ujawnienia innej sprawy.

W związku ze sprawą Dołgina do policji śledczej zgłosił się kupiec miejscowy p. T., który opowiedział następującą historję.

Przed trzema laty na początku 1927 r. córka jego Eugenja poznała na dancingu akademickim. który się odbywał w lokalu klubu handlowo-przemysłowego, przy ul. Mickiewicza niejakiego Szapsela Dołgina. Elegancko ubrany

o salonowych manierach

Dołgin podobał się Eugenji T., która chcąc zawrzeć z nim bliższą znajomość, zaprosiła go do domu swoich rodziców. Po pewnym czasie owa przygodna znajomość zakończyła się ślubem.

Wkrótce po ślubie Dołgin oświadczył żonie, jak również i jej krewnym, iż dłużej pozostawać w Wilnie nie może i postanawia wyjechać do Argentyny.

Po wyjeździe młodego małżeństwa ojciec otrzymał od córki kilka listów później jednak niespodzianie listy przestały nadchodzić. Zaniepokojeni rodzice zasięgli o córce wiadomości u znajomych przebywających w Argentynie, lecz i nic o zaginionej nie wie[dzą].

Szereg poszlak, jak ró[wnież] fakt że nazwisko Dołgina [zna]lazło się wśród listy człon[ków] zlikwidowanego ostatnio w [Ar]gentynie klubu

handlarzy żywym towarem

p. n. „Varsovia", upewniło [ro]dziców zaginionej, iż córka trafiła w szpony handlarza [ży]wym towarem, który sp[rzedał] ją do jednego z potajem[nych] domów nierządu w Bu[enos] Aires.

Ostatnie notatki w pr[asie o] Dołginie wzbudziły u p. T. [po]dejrzenie, iż jest to te[n] Dołgin, który uprowadził [jego] córkę.

W związku z tem p[olicja] przystąpiła do badania te[j spra]wy. Dołgina nie zdołan[o za]trzymać, gdyż po zdemas[kowa]niu go natychmiast wyjech[ał z] Wilna w niewiadomym k[ierun]ku. Natomiast u narzecz[onej] niedoszłego bigamisty zn[alezio]no jego fotografję, którą o[kaza]no T., okazało się jednak [że] był to inny Dołgin ewentu[alnie] tak zmieniony na twarzy, [że po]znać go nie można.

Zrozpaczony ojciec zw[rócił] się listownie, przy po[mocy] miejscowych władz, do Ar[gen]tyńskiej policji, prosząc ją o [ra]towanie jego córki ze szpo[nów] handlarzy żywym towarem.

BERNARD GERVAISE.

Chybiony strzał.

Trudno powiedzieć, w jaki sposób rozpoczęła się awantura. Czyż powiedzieć można, gdzie burza bierze swój początek i skąd powstaje wichura silniejsza od innych zawieruch?

Te porównania meteorologiczne są zupełnie na miejscu. Odette bowiem dnia tego istotnie robiła wrażenie rozszalałego żywiołu: gestykulowała, tupała nogami, pieniła się. Głos jej, chwilami przenikliwy, a chwilami dławiony wewnętrznem wzburzeniem, wybuchał gwałtownym potokiem. Śliczna twarz jej, zeszpecona wściekłością, wykrzywiała się straszliwie. Podobna była do złośliwego bębna, którego mamuśa waha się skarcić rózgą z obawy „by nie dostał konwulsyj".

Oczywiście powodem sceny była zazdrość.

— Naturalnie zdradzasz mnie! — wrzeszczała Odette, gdy złość dozwalała jej na wymawianie wyraźnych słów. — Tak, zdradzasz mnie! Jestem tego pewna. Masz mnie za idjotkę, przypuszczając że nic nie widzę, prawda?... Dlaczego nie odpowiadasz?.. Nie masz nawet tyle wstydu, by zaprzeczyć! Poprostu przyznajesz się do wszystkiego! Tak jest: przyznajesz się, bo milczenie oznacza przyznanie się do winy!.. Mylisz się jednak bardzo, jeżeli sądzisz, że się na to zgodzę. Wybij sobie z głowy podobne złudzenia! Potrafię się zemścić. Czy słyszysz, Rajmundzie? Zemszczę się!

Na nieszczęście Rajmund człowiek pokojowego usposobienia, uchylał się od walki na słowa. Zamiast udzielić oczekiwanej repliki, jak nakazywała najbardziej elementarna grzeczność, milczał w sposób obraźliwy. Wymówki, groźby i obelgi nie mąciły pogody jego ducha, a nawet wprost przeciwnie ten potok gwałtownego gniewu zdawał się rozweselać go swoim nadmiarem. Siedząc w fotelu, z dziennikiem w ręce, lubował się widowiskiem, jak amator, dolewając od czasu do czasu podstępnie kilka kropel idonji do ognia. A gdy młoda kobieta powtórzyła mu po raz dziesiąty:

— Och! nie zamydlisz mi oczu: wiem dobrze, że masz kochankę!

Odpowiedział zimno.

— Mylisz się moja droga, nie tylko jedną — ale trzy!

Chciałbym widzieć kobietę, która zniesie podobną obelgę! Wytrącona z równowagi, Odette skoczyła, otworzyła szufladę, porwała browning, który w niej leżał i strzeliła do męża. Rozległ się głośny huk wystrzału — jednego tylko — a potem serja lekkich trzasków, świadczących, że nie było dalszych nabojów. A potem wszystkiem dało się słyszeć harmonijne brzmienie, cichnące stopniowo. Kula, przeznaczona dla Rajmunda, utkwiła w pianinie, raniąc śmiertelnie strunę „fa", która wydawała ostatnie dźwięczne tchnienie.

Nastąpiła cisza. Odette, trochę zażenowana, stała jeszcze na miejscu, skąd dała strzał. Rajmund, który zerwał się z fotelu na strzał jej, przyglądał się żonie z ogłupieniem.

— Ładna historja! — rzekł wkońcu. — Ładna historja!

Daremnie szukał innych słów dla wyrażenia swej myśli. Zabrakło mu ich. Usiadł więc zpowrotem dla wygodniejszego namysłu nad tem, co go spotkało. Z chaosu tłoczących się myśli, powoli wyłaniała się jedna:

— Co mam począć? Co teraz z nami będzie?

Jak zachować się ma mąż, do którego strzeliła żona? Jakie mogą być stosunki małżonków, z których jedno zabić chciało drugie?.. Są to pytania, na które odpowiedź nie nadchodzi we właściwej chwili, prawdopodobnie z winy braków wykształcenia. Nauka szkolna wykazuje ich tyle!

— Bo zabić mnie chciała z pewnością! — rozważał Rajmund w duchu. — Jest to fakt niezaprzeczalny. Chybiła tylko dlatego, że była zdenerwowana, a także z powodu tego opatrznościowego przypadku, że pozostawiłem jeden tylko nabój w rewolwerze. Inaczej byłoby już po mnie!

Rzecz dziwna, ta ewentualność nie oburzała go. Rozmyślając obecnie o zajściu, mniej myślał o sobie niż o żonie. Widział ją — tego roztrzepańca — w obliczu trupa. Ją, która w najdrobniejszych sprawach radzić sobie nie umiała! Biedne dziecko!

Naturalnie uczyniła wszystko, by go zabić. Po pierwszym wystrzale kilkakrotnie jeszcze nacisnęła cyngiel, zanim przekonała się, że rewolwer nie był nabity. Pomimo to nie uważał jej za zbrodniarkę. Było to dziecko — rozpieszczone dziecko, którego nikt nie nauczył panować nad swemi zachciankami.

Nie opuszcza się swego dziecka dlatego, że popełniło głupstwo. A następnie, no cóż? Trzeba być logicznym: zarówno jego — jak i innych także — czarowała w Odette jej impulsywna natura, jej urocze porywy wesela i uczucia a także złości. Dziś natura jej przemówiła trochę zanadto dobitnie, oto wszystko! A co do zazdrości, która obok zapalczywości stanowiła jej „grzeszek" główny, był to przecie tylko dowód miłości.

Biedactwo! Zapewne żałowała swego, nieobmyślanego czynu. Jakaż tragedja mącić musiała jej ptasi mózg! I co za przyszłość otwierała się dla niej po tym postępku! Jakże żyć będzie mogła z tem straszliwem wspomnieniem? Przewidywał wyrzuty sumienia, które dręczyć będą to niewinne serce... A co najgorsze: chcąc uzyskać przebaczenie, zapewne odtąd powstrzymywać będzie swoje impulsywne odruchy. Będzie udawało obłudną al[e] i łagodność niezgodną ze [swem] usposobieniem!!..

W międzyczasie Odette [...] zastanawiała się nadtem, [co] szło a wobec tego, że umy[sł ko]biecy jest bystrzejszy od m[ęskie]go „szybciej doszła do [...]lającej konkluzji.

—Przedewszystkiem — [...]czyła tonem rezolutnym [—] jesteś wszystkiemu winien [—] ty. Jest wielką nieostro[żnością] nie zamykać nabitej broni!

Po krótkiej pauzie doko[ńczyła] myśl swoją:

— Wielką nieostrożnością [jest], zwłaszcza ze strony człowieka [któ]ry zdradza żonę i spodziew[a się że] nie może dobrych uczuć [z jej] strony...

Bo zdradzasz mnie! Jes[tem] tem przekonana! Sam przy[znałeś] się do tego przed chwilą!

Rajmund odczuł niewy[powie]dzianą radość na te słowa. [Nic] nie zmieniło! Życie płynę[ło da]wnym trybem. Ta głupia kula [któ]ra roztrzaskać mogła jego [szczę]ście, zerwała tylko strunę [pia]na!

—Trzeba będzie spro[wadzić] stroiciela, — rzekł, a ironja [jego] była zupełnie mimowolna.

SPORT

Niesamowite sceny na boisku.

ubliczność potępiła taktykę sędziego Niedźwirskiego.

dniu wczorajszym ŁKS czył rozgrywki o tytuł za Polski.
k się stało, że właśnie wy uzyskany przez Czerwo na boisku WKS-u miał za ować komu przypadnie zostwo Polski w piłce noż rok 1931. Zwycięstwo a remis Cracowi zapew- siągnięcie jej tego tytułu. miast wygrana łodzian równoczesnem zwycię- Wisły z Pogonią — dała ożność zdobycia

I-szej lokaty Wiśle.

racovia uzyskała z ŁKS czny wynik, co w I-szej e w Krakowie bijąc go to jej w zupełności wy- ło do uzyskania tytułu a Polski.
jednak goście potwierdz grą, że na zaszczyt ten pełności zasłużyli? — Nie. cy, dzielącej klub stojący ele tabeli od klubu, stoją- na 10-em miejscu nie by- goście przeważali do ry, grając z wiatrem, w połowie panem sytuacji

był ŁKS.

ny skład Cracovii prze- wił się zdekompletowa- Czerwonym brakiem Cyl- leckiego. Tadeusiewicza Gdy do tego dodamy cie z boiska przez arbi- ollenwerka (za niesubor- e, a nie grę faul) na 20 przed końcem meczu — się wyda, że wynik 1:0 warunkach jest dla Cra

nie wygraną

przegraną moralną. Kilka nieć Kosoka czy Sperlin- to jeszcze nie wszystko mistrza Polski mamy żądać czegoś więcej. Po ciu bramki, goście pow'n rezentować licznie zebra blicznośc1 grę pokazową kunsztownych posunięć, rszyków i kombinacyj. eż Cracovia swoją popu- larność zawdzięcza tylko przez kontynuowanie gry stylowej. Gdzież ona obecnie. Kto ją widział na boisku? Legja która bawiła niedawno w Łodzi zaprezentowała się o klasę lepiej niż obecny mistrz Polski.

Tym razem ani Durka, ani Król czy Stollenwerk nie stanęli na wysokości zadania. Gra Cracovi wobec tego musiała wypaść lepiej. Rezeswowa obrona, która przed meczem wzbudzała wśród zwolenników ŁKS obawę, sprawiła miłą niespodziankę, stanowiąc mur nie do przebycia dla renomowanych zawodników Cracovii jak Kossok, Sperling czy Kubiński. Jegorow w bramce bez zarzutu.

U gości zasługuje na uwagę linja pomocy, która grała zarówno ofenzywnie jak i defensywnie.

W obronie dobry Zastawniak, zaś bramkarz Otfinowski chwytał i

ustawiał się stylowo.

Atak w polu dobry gubił się pod bramką. Ruchliwym i nie zwykle pracowitym okazał się środkowy napastnik, który uzyskał jedyną bramkę. Skrzydłowi przeciętni. Dobrze strzelał rzuty wolne Kossok.

Osobna wzmianka należy się sędziemu p. d-rowi Niedźwirskiemu ze Lwowa. Posądzić go o stronniczość byłoby nielogicznie. Faktem jednak jest, że prowadził on

zawody słabo,

mylnie wydając orzeczenia, które denerwowały publiczność a w pierwszym rzędzie zawodników obu drużyn. Stąd też kilka incydentów na boisku i nieprzychylne stanowisko publiczności wobec sędziego. Do Cracovii nikt nie miał pretensji. Zawodnicy jej po meczu otoczyli p. Niedźwirskiego i w takim szyku udali się do szatni.

—:o:—

ecze ligowe w kraju.

Legia—Ruch 7:1 (2:1).

rszawa:
IJA — RUCH 7:1 (2:1).
cz ligowy Legja — Ruch iósł wysokocyfrowe zwy o drużynie Legji, która doskonale przez cały meczu. Bramki dla Legji ali: Nawrot 6 i Ciszewski. uchu honorowy punkt u- Sobota. Sędziował p.

ów:
NI — WARTA 3:1 (1:1).
oczekiwane zwycięstwo ych nad Wartą. Bramki drużyny lwowskiej zdo- byli: Koch 2 i Drzymała 1. Dla Warty honorowy punkt uzyskał Banaszkiewicz. Warta grała b. słabo. Sędziował p. aJrosz z Lublina. Widzów 2 tysiące.

Kraków:
WISŁA — POGOŃ 3:0.
Wisła przeważała niemal przez cały czas meczu nad Pogonią, która miała bardzo słaby dzień. Bramki dla drużyny krakowskiej uzyskali: Reyman, Czulak i Kisieliński. Sędziował p. Stronczek. Widzów około 4 tysiące. Przebieg gry spokojny.

owy mistrz Polski

Tabela ligowa.

KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
Cracovia	22	16	1	5	46:22	33
Wisła	22	14	4	4	53:34	32
Legia	22	12	6	4	67:27	30
Polonia	22	10	6	6	59:39	26
Warta	22	11	4	7	50:37	26
Garbarnia	22	8	5	9	50:49	21
Pogoń	22	4	11	7	34:36	19
Ruch	22	7	5	10	34:51	19
Czarni	22	5	9	8	25:40	19
Ł. K. S.	22	6	3	13	38:40	15
Warszawianka	22	4	4	14	27:66	12
Ł. T. S. G.	22	3	6	13	25:67	12

port w kilku słowach.

(—) W ostatnim meczu w koszykową dla pań o mis wo Polski Cracovia po- drużynę ŁKS-u w sto- 16:14 (9:9). Do przer- a równorzędna, po pau- ewaga Cracovii. W Cra wyróżniła sie Czerska w Orlicka.

(—) Za pewnego niemal a ligowego uchodził już ały doskonały napastnik yji Kossok jednakże w czorajszym zaszedł sen- y zwrot w rekordzie bra ligowych. Oto Nawrot wogóle nie był brany w he uzyskał w dniu wczo m sześć bramek w spot- z Ruchem i wysunął się erwsze miejsce zdobywa- jąc tytuł króla strzelców ligowych. W ostatecznym obliczeniu pierwszy Nawrot 26 bramek drugi Kossok — 24 trzeci Malik — 23.

(—) Znany A klasowy zespół piłkarski w Warszawie Ruch który w 1928 walczył o wejście do Ligi rozegrał w dniu wczorajszym decydujące spotkanie o mistrzostwo klasy A z Legia I b ulegając jej w stosunku 2:6. Po tej porażce Ruch spada do klasy B natomiast kandydat do spadku Znicz pruszkowski utrzymuje się w klasie A.

(—) W Warszawie odbyły się szermiercze mistrzostwa Polski we floretach. Pierwsze miejsce zajął Mniejczyński (AKS — Poznań) przed Langiem (AZS — Poznań); w szpadach pierwszy Kozłowski (Warszawianka) przed Rokickim i Amałowiczem (Pol. K S.).

(—) Ostatni mecz o tytuł mistrza klasy B przyniósł zwycięstwo łodzianom, dla których jedyną bramkę zdobył w drugiej połowie Śledź II. KKS grał bardzo ładnie i zasłużył na remis. Sedziował p. Szer N. b dobrze. Po tem zwycięstwie ŁKS II zdobył tytuł mistrza klasy B.

(—) Widzewska Manufaktura — Widzew III 5:2 (3:0). Spotkanie o tytuł mistrza klasy C. Zasłużone zwycięstwo Widzewskiej Man., dla której bramki zdobyli: Walter i Kowalewski po dwie oraz Lenart. Dla Widzewa Czadek z karnego i Forysiak. Sedzia p. Stefień.

Legja wycofała się z rozgrywek.

Kto wejdzie do Ligi?

Toczące się od szeregu tygodni walki o wejście do Ligi interesują niemniej sportowców niż mecze zespołów arystokracji piłkarstwa polskiego.

Jedni widzieli przyszłego benjaminka Ligi w Legji poznańskiej po wygranej jej z Lechją we Lwowie, inni twierdzili, że nikt inny tylko AKS. może otrzymać promocję z klasy A, po remisie z Legją w Poznaniu i wygraniu zawodów u siebie. Są i tacy, którzy po ostatnim wyniku AKS. z Lechją w Królewskiej Hucie (1:1) typują zespół lwowski

na kandydata

do Ligi. O tytule mistrza Polski w kl. A zadecyduje rozgrywka w przyszłą niedzielę we Lwowie między AKS. a Lechją. Wygrana lwowian utoruje im już definitywnie drogę do wejścia do Ligi. Wynik remisowy uzyskany przez te drużyny wysunie na pierwszą lokatę drużynę, posiadającą lepszy

stosunek bramek.

Przypuszczamy, że 14 b. m. AKS. wygra ostatni swój mecz z 82 p. p. u siebie).

Z powodu wycofania się Legji poznańskiej z dalszych rozgrywek, dwa zwycięstwa valcoverem otrzymał dwukrotnie 82 p. p., co już uwzględniliśmy w tabelce poniżej zamieszczonej (również i za mecz wyznaczony na dzień 7 b. m.).

Tabelka po dzień dzisiejszy przedstawia się w następujący sposób:

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Lechja	5	7	17:3
2) A. K. S.	4	6	12:6
3) 82 p. p.	5	4	9:19
4) Legja	6	3	4:14

* * *

KRÓLEWSKA HUTA:
AKS.—Lechja (Lwów) 1:1 (1:0)

Spotkanie to wywołało kolosalne zainteresowanie, przyczem na stadjonie w Królewskiej Hucie zebrało się przeszło 5 tysięcy widzów. Jedyną bramkę dla KS-u zdobył Duda, dla Lechji po przerwie Rosiecki. — Sędzia p. Schneider.

—:0:—

Piłka siatkowa i koszykowa

Ostatnie wyniki.

W ubiegłą sobotę odbyły się mecze w piłkę siatkową i koszykową o puhar K. S. Triumfu.

Niespodzianką swego rodzaju zapewne była porażka mistrza Łodzi „Ikape" z ŁKS. i Hasmonei z Geyerem, gdyż spodziewano się od zespołów pokonanych — zwycięstw. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA .
Triumf — Geyer 30:7 (15:5).

Gra naogół słaba, jedynie chwilami zwycięzca miał jaśniejsze momenty.

Sędziował p. Robakowski.

H. K. S. — W. K. S. 30:11 (15:6)

Obecny mistrz Łodzi łatwo pokonał b. mistrza, który zaprezentował się słabo. — Harcerki grą sobotnią udowodniły, że są drużyną silną i zdobędą niewątpliwie pierwsze miejsce w turnieju. Sędziował p. Skrzekotowski.

KOSZYKÓWKA MĘSKA :
Geyer—Hasmonea 26:20 (14:4).

Zwycięzca zagrał tym razem dobrze, strzelając często i celnie. Pokonani byli prześladowani wyjątkowo złośliwym pechem. Na wysokości zadania stanęli: Szulczewski z drużyny zwycięzcy, a Rapoport z drużyny pokonanych. Sędziował p. Robakowski.

ŁKS. — „Ikape" 32:30 (12:14)
dogrywka 6:4.

Najciekawsze spotkanie dnia. Drużyny wystąpiły w składach następujących: **ŁKS.:** Gapiński, Olczak, (Zalasiewicz), Pegza, Krawe i Kozanecki. **Ikape:** Węgierski, Owczarek, Przygoński, Rybarczyk i Wieczorkiewicz II czyli bez Gąsiorkiewicza.

Sędzia wyznaczony przez Ł. O. Z. G. S. p. Glazer odmówił prowadzenia tego meczu, mimo, że był obecny na sali. Zaczęło się więc polowanie na sędziów i po upływie 30 minut uproszono p. Szweda, który też poprowadził zawody zworowo.

Pierwsze minuty już denerwują graczy. Wreszcie zwycięzca uzyskał pierwszego kosza przez Pegzę, Przygoński wyrównał; Kozanecki najsłabszy gracz na boisku, marnuje dwie murowane pozycje, to też w pierwszej połowie mistrz prowadzi.

W drugiej części gra staje się ostrą, sędzia przerywa walkę na 3 minuty; a gospodarze wypraszają z sali dwu widzów (gra czy YMCA.) za nieodpowiednie zachowanie się. ŁKS. prowadzi o 6 punktów, lecz pokonani wyrównują.

Po 40-tu minutach gry wynik brzmi 26:26, to też zarządza sędzia dogrywkę, w której „Ikape" prowadzi o 4 punkty. Udaje się Krauzemu uzyskać wyrównanie, a na dwie minuty przed ukończeniem dogrywki niespodziewanie Pegza dobija strzał Gapińskiego, zapewniając ŁKS. wygraną.

Zwycięstwo bezwarunkowo należało się ŁKS., który okazał się zespołem więcej zgranym, kombinującym.

Dziwi nas bardzo, że po przerwie zagrał Zalasiewicz, wykazujący słabą formę. U pokonanych uwidocznił się brak treningu. W ataku Przygoński za mało strzelał, naogół dość dobry, Rybarczyk, grając na środku ataku — słabszy.

Niemieckie Seminarjum Naucz. „Kopernik" 39:27 (14:10).

W sali przy ulicy Targowej powyższe drużyny rozegrały towarzyski mecz w koszykówkę, który przyniósł po nieciekawej, nudnej grze zwycięstwo Seminarjum Nauczycielskiemu. Obie drużyny zagrały słabo, szczególnie zwycięzca zaprezentował się blado. „Kopernik" b. słaby fizycznie — zeszedł z boiska pokonany, mimo lepszej gry. Sędziował p. Szor.

Mecz **„Oświata—Szkoła Włókiennicza"** został w ostatniej chwili odłożony do przyszłej soboty.

Zwycięzcy i zwyciężeni.

Międzyklubowe zawody bokserskie.

Międzyklubowe zawody bokserskie łódzkiego „Sokoła" należały do bardzo interesujących i stały na względnie wysokim poziomie technicznym.

Wyniki poszczególnych par przedstawiają się następująco: **Waga musza:** Pietrzyński—(Sokół) zwycięża tchórzliwego Optułowicza (Widzewska Manufaktura). **Waga kogucia:** Spodenkiewicz (Poznański) zwycięża wysoko na punkty mało ruchliwego i bez temperamentu Sieńkowskiego (Widz. Man.). **Waga piórkowa:** Szczepaniak (Sokół) ogłoszony został zwycięzcą walki z Owczarkiem (Widz. Manuf.) już w drugiej rundzie, z powodu przygniatającej przewagi. **Waga lekka:** Bartosiak (Zjednoczone) wygrywa z Krejczym (Sokół) wysoko na punkty. Interesujące spotkanie odbyło się między Grycem (Sokół) a Firpo (Union). Pod koniec pierwszej rundy Gryc padł, przed wyliczeniem ratuje go gong. Zwyciężył szybszy Firpo. W tej samej wadze Świętaszek (Sokół) wygrał z Lidtkiem (Geyer), który w trzeciej rundzie był dwukrotnie na sznurach. Emocjonujący był przebieg walki Klimczak (Sokół) — Chmielewski (Poznański). Walka prowadzona szybko i ostro. Zwyciężył Klimczak. **Waga półśrednia:** Sewerynia (Sokół) walczył z Banasiakiem (Poznański). Jako dobry technik od razu powstrzymał on zapędy Banasiaka i odtąd ma przewagę. W wadze średniej walczyli dwaj początkujący Sokoli Hanysz i Ulężałka i po niecielnym przebiegu ogłoszono zwycięstwo (wątpliwe) Ulężałki. Zawodami kierowali w ringu mistrzowie Polski: Erwin Stibbe i Tomasz Konarzewski. Punktowali pp.: Milsz i Malicki.

—::-::—

Brawo poznańscy bokserzy!

Warta zwyciężyła mistrza drużynowego Danji.

Poznań. W międzynarodowym meczu bokserskim między Wartą a mistrzem drużynowym Danji klubem Aarhus zwyciężyli pięściarze Warty w stosunku 12:4. Jest to największy z dotychczasowych sukcesów sekcji bokserskiej klubu poznańskiego. Wyniki poszczególne przedstawiają się następująco: waga musza: Wolniakowski (W.) bije na punkty Jenna (D.), waga kogucia: Perlański (W.) zwycięża wskutek poddania się Duńczyka Haasgarda, waga piórkowa: Pech (D.) zwycięża na punkty Arskiego (W.), wskutek jednak nadwagi Duńczyka przyznano zwycięstwo Polakowi, waga lekka: Anioła (W.) pokonał na punkty Liebcka, waga półśrednia: Arski pokonał na punkty Milsona (D.), waga średnia: Majchrzycki (W) pokonał na punkty Petersena (D.), waga półciężka: Alsen (D) pokonał na punkty Wiśniewskiego i w wadze ciężkiej Pinstersen uzyskał przez walcower zwycięstwo nad Tomaszewskim.

—:o:—

Radjo-kącik

Wtorek:
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.50 Tr. poświęcenia fabryki Philipsa.
12.50—13.25 Muzyka gramof.
13.25—13.30 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35 „Chwilka lotnicza".
15.50 Odczyt rządowy.
16.15 Płyty gramof.
17.15 Odczyt z Wilna.
17.45—18.45 Popul. koncert symf.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Kom Izby Przemysłowo-Handlowej, progam na dzień nast.
19.25 Płyty gramof.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.50 Opera Lakme. Po operze kom. i retransm. ze stacyj zagran.

Katowice, wtorek 408,7 m.
10.00—11.55 Tr. z Uniwer. Warsz. Zjazdu Historyków Polskich.
11.58—12.10 Sygnał czasu. progam na dzień bież.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 Kom. meteorol.
5.00 Kom. gospodarczy.
1520—15.35 Komunikaty.
15.35 „Chwilka lotnicza"
15.50 Odczyt rządowy.
16.15—16.30 Posłuchajcie dzieci, radja
16.30—17.15 Koncert gramof.
17.15 Odczyt.
17.45—18.45 Popul. koncert symfon.
18.45 Codzienny odcinek powieśc.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 Olga Ręgorowiczowa: — „Serce nienasycone".
19.35 Pras. dziennik radj.
19.50 Opera Lakme. Po operze kom meteorol., progam na dzień nast. oraz retransm. ze stacyj zagran.

Königswusterhausen, wtorek 1634.9 m
14.30—14.55 Progam dla dzieci.
16.30—17.30 Koncert.
18.30—18.55 Prof. Dessoir: „Filozofja spółczesna".
19.00—19.25 Francuski dla początk.
19.30—19.55 Prof. Most.: „Samochód a kolej żelazna."
20.00 Koncert.
20.30 Tr. z Langenbergu. Nast. skrót opery „Benvenuto Cellini".

—:o:—

Rzadkość filatelistyczna.

Polski Czerwony Krzyż — Okręg Śląski w Katowicach ul. Andrzeja 9 ma na składzie jeszcze pewną ilość

znaczków powstańczych,

które były w obiegu pocztowym w czerwcu 1921 r. w czasie 3-go powstania śląskiego. Dochód ze sprzedaży tych znaczków (1 serja 2 zł.) przeznaczony jest w całości na cele dobroczynne.

Msza żałobna w rocznicę śmierci

Franciszkanina O. Rafała Chylińskiego.

W rocznicę śmierci Franciszkanina O. Rafała Chylińskiego, którego szczątki spoczywają w Klasztorze Łagiewnickim, dnia 2 grudnia b. r. odprawiona będzie msza św. żałobna o przyspieszenie Beatyfikacji. W niedzielę 7 grudnia o godzinie 10 rano zostanie odprawione błagalne nabożeństwo w tejże intencji w Klasztorze O. O. Franciszkanów w Łagiewnikach.

Dzień Legjonu Młodych.

Przesunięcie terminu.

Warszawa, 1. 12. Termin pierwszego dorocznego dnia Legjonu Młodych został przesunięty z dnia 8 grudnia r. b. na styczeń 1931 roku. Powodem przesunięcia terminu jest otwarcie nowego Sejmu, które uniemożliwia

wyjazd prelegentów,

przeważnie posłów B. B. W. R. do środowisk akademickich.

Według otrzymanych wiadomości generał Edward Rydz Śmigły przyrzekł wygłosić w Dniu Legjonu Młodych w Warszawie odczyt do Młodzieży Akademickiej na temat programu Obozu Państwowego na dalszą przyszłość.

—x:o:x—

Święty Mikołaj w Harcerstwie.

Rudość wśród dzieci.

Dowiadujemy się, że św. Mikołaj w bieżącym roku dnia 6 grudnia zawita do Łodzi i będzie gościem harcerstwa łódzkiego. Zapanowała z tego powodu wielka radość wśród „wilcząt", „krasnoludków", „zuchów". — Wiedzą dzieci te że św. Mikołaj nie przybywa do Harcerstwa z pustemi rękoma.

Św. Mikołaj będzie w tym roku przyjmowany szczególnie uroczyście. Starania w tym kierunku są w pełnym toku. Dla dzieci, które ze swemi rodzicami przybędą na tę uroczystość, komitet przygotowuje piękne zabawy. Po zaproszenia należy zgłaszać się do biura Związku Harcerstwa — Ewangelicka 5.

Humor zagraniczny.



Mąż: — Zima a ty sadzisz kwiatki?

Żona: — A bo wyczytałam w gazecie, że nie będzie mrozu, bo się tam jakiś Golstrom odwrócił.

Charlie Chaplin miał rację!...

Złotowłosa gwiazda ekranu w Paryżu.

Do Paryża z Hollywood przybyła znana gwiazda ekranu, piękna Mae Murray. Okazuje się, że i ona nosi nazwisko swej rywalki filmowej — księżna Mdiwani.

Nie należy jednak sądzić, aby Mae Murray wyszła zamąż za b. małżonka Poli Negri. Jest ona żoną rodzonego

brata księcia Mdiwani,

żonatego z Polą Negri.

W Paryżu piękna blondynka Hollywood cieszy się ogromną popularnością wśród amatorów kina jako „Wesoła wdówka" z obrazu, który odniósł w Paryżu wielki sukces i był powodem procesu, wszczętego przez księcia Czarnogórza Danilę przeciw twórcom „Wesołej wdówki". Książę Danila uważał, iż postać bohatera zbytnio przypomina jego osobę, przez co został pokrzywdzony na honorze.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że amerykańska diva w pierwszych słowach wywiadu wyraziła słowa zachwytu dla Paryża, dalej, iż przybyła do Francji, aby wypocząć, przed wyjazdem na Rivierę zwiedza obecnie

wszystkie magazyny mód

i że według jej zdania, paryski szyk i modele strojów nie mają równych na świecie.

Z dalszej wymiany zdań dowiedział się dziennikarz, że Mae Murray nie lubi dźwiękowców, a jest niezłomną zwolenniczką niemej muzy. Twierdzi zresztą, że w przekonaniach swoich nie jest odosobniona i że Ameryka w niezadługim czasie zaprzestanie zupełnie produkcji filmów dźwiękowych.

Charlie Chaplin miał rację — oświadczyła Mae Murray— odmawiając swego udziału w dźwiękowych filmach. W ciągu dwóch lat

wyczekiwał i zwyciężył.

W chwili obecnej dźwiękowce schodzą na drugi plan, a popularność Chaplina za jego niezmienne stanowisko doszła do niebywałych rozmiarów.

Sama Mae Murray w ostatnich czasach nie brała udziału w filmach, występując w ostatnim sezonie w Nowym Jorku w charakterze tancerki.

30 tysięcy złotych zapłacono

z powodu jednej kury.

Mohammed Jussuf i Abdullah byli sąsiadami w wiosce Taurin w Arabji. Niewielki płotek oddzielał ich ogrody.

Pewnego dnia kura Mohammeda Jussufa wybrała się na przechadzkę do ogrodu Abdullaha. Abdullach właśnie zabawiał się rzucaniem kamyczk[ów] i, oczywiście, nie naumyś[lnie] trafił

nieuważna kurę

w łeb. Kura skonała, wyd[ając] szy żałosny pisk. Ten fakt [był] powodem wybuchu niesły[chan]nego skandalu.

Mohammed Jussuf pr[zekli]nał z krzykiem sąsiada, [przysięgał] się na brodę proroka, że m[u to] na sucho nie ujdzie. Prze[klinał] jego rodziców, za wydanie [na] świat takiego okrutnika i p[omó]wiał zacnych nieboszczyków [o] najgorsze zbrodnie.

Oczywiście Abdullah n[ie po]stawał mu dłużny, opierając [się] na zasadzie „wolność To[mku] i twierdząc, że wolno m[u w] własnym ogrodzie

rzucać czem chce.

Na nieszczęście wmi[eszał] się do tej ożywionej rozm[owy] syn Abdullaha.

Jussuf, uważając, że młodzi ludzie głosu nie [mają,] klepnął go polanem po g[łowie] tak, że zabił na miejscu.

Zjawiła się policja i are[szto]wała zabójcę.

Arabska gazeta „El C[...] mel" zadała sobie trud

obliczenia kosztów

tego procesu, który pocz[ątek] swój wywodzi od... kury.

Żonie zabitego młodego [Ab]dullaha wypłacono 12 ty[sięcy] złotych odszkodowania; [kosz]ty sądowe (wraz z dwiema [ape]lacjami wyniosły około 3 t[ysią]cy, 12 osób otrzymało [kary] pieniężne w sumie 5 tys[ięcy,] adwokaci otrzymali około [5 ty]sięcy. Wszystko to razem [wy]nosi 25 tysięcy złotych pr[zy 5] złotych, które kazał sobie [Ab]dullah zapłacić za kurę.

Karygodna lękliwość kobiet.

Obawa przed własną odpowiedzialnością.

Trzeźwy głos odważnej białogłowy.

Utarło się od wieków przekonanie, że odwaga jest zaletą i

przywilejem mężczyzny.

Jeżeli kobieta ,co jednak przyznajmy, zdarzało się dość często, zasłynęła odwagą, spełniła jakiś czyn bohaterski — pozostało to w historji jako fakt wielkiej wagi jako wyjątek.

Coprawda w Polsce było tych wyjątków dosyć dużo.

W ten sposób wytworzyła się długowiekowa kultura i ukształtowała psychikę kobiecą. Nie miałyśmy obowiązku być odważnemi, przeciwnie — lękliwość i nieśmiałość miały być specjalnym wdziękiem kobiety. Dziś jednak w zmienionych zupełnie warunkach nowoczesnych odbija się to na postępowaniu kobiet w najrozmaitszych okolicznościach życiowych.

Każdy człowiek w pewnych warunkach może stać się bohaterem.

Zupełnie inne jest nasze męstwo życia codziennego.

Kobieta powinna mieć poczucie odpowiedzialności za każdy czyn i za każde słowo, nietylko względem otoczenia, ale i względem siebie. Powinna stanąć mocno na platformie własnego przekonania i zdać sobie sprawę z faktu, że do wszystkiego, co ją otacza i spotyka odnosi się bez lęku.

A to jest znacznie trudniejsze i tego nam właśnie brakuje.

Mawiamy często, że

kobiety są nerwowe.

Nie lękliwe, lecz nerwowe. Ta nerwowość jest właśnie psychicznem tchórzostwem.

Kobieta nerwowa może z narażeniem siebie ocalić komuś życie, jeżeli to będzie czyn jednej chwili bez namysłu, ale ta sama kobieta będzie się lękać naturalniejszych rzeczy. Tego typu kobieta nie rozmówi się z koleżanką otwarcie, z którą poróżniła ją osoba trzecia, a ileż razy nie zdobędzie się na odwagę szczerości względem najbliższych jak z matką, ojcem lub siostrą. Nie stanie w obronie swych przekonań, brak jej odwagi, skrępowanej narzuconą od wieków kulturą nieśmiałości. Ta lękliwość u kobiet jak każda słabość stanowi ujemny czynnik psychiczny i różnorodne komplikacje.

Przedewszystkiem usposabia do kłamstwa. Choć to brzydki wyraz, ale umiejmy go odważnie nazwać. Przez to uczucie lękliwości nerwowej jakże często powie się nieprawdę! Nie chodzi tu wcale o szorstkie wypowiadanie każdemu, co o nim myślimy, ale o szczery, dzielny stosunek do spraw osób i okoliczności. Stosunek, który powinien być delikatny i oparty na prawdzie.

A niestety, często zdarza się inaczej.

Lękliwość ta odnosi się najwybitniej do poczucia

własnej odpowiedzialności.

Tej boją się kobiety jak ognia. Ileż razy kobieta powie bardzo łatwo coś o kimś, powtórzy to drugiej, trzeciej, ale tylko pod warunkiem dyskrecji. Natomiast, gdy chodzi o ostrzeżenie kogoś, o rzecz nieraz istotnie ważną, lub przynoszącą komuś hańbę, gdzie trzeba odsłonić swoją osobę i narazić ją na ewentualne przykrości i odpowiedzieć za siebie, — rzadko która z nas na to się odważy.

Niemam wcale zamiaru przypisywać kobietom winy za to, że w ogromnej dziś jeszcze większości są takie. Wpłynęły na to całe wieki, ale trzeba zdać sobie z tego sprawę, zrozumieć to, bo to jest jedyna droga odmiany. I trzeba nad tą odmianą pracować!

Każdy wie i przyzna kobietom że potrafią być bohaterkami, narówni z mężczyznami iść do walki o wolność i wielkie ideały! Ale również uznać musimy, że wiele racji mają ci, którzy twierdzą, iż w życiu codziennem kobiety lękają się stanąć twardo, mówić prawdę, przyjąć odpowiedzialność za to, co robią mówić i upomnieć się o swoje prawa .Musimy tę kulturę w sobie wyrobić, Jest to długi i poważny wysiłek, ale wysiłek możliwy.

Kulturę odwagi musimy szerzyć, my młode przedewszystkiem! Warunki dzisiejsze dopomagają nam w tem znakomicie. Rozwój sportów, wspólne zabawy chłopców i dziewcząt wspólne organizacje i nauka powinny wyrobić dzielność i odwagę, zacierając dawne ostre różnice

lękliwości kobiecej.

A więc przełamywać konsekwentnie nieśmiałość, wymijanie prawdy, nie zaniedbywać pozornych drobiazgów, postawienia każdej rzeczy tak, jak ona postawiona być powinna; a przedewszystkiem zwalczać nerwowe poczucie lęku i chorobliwej imaginacji wobec przewidywanych wypadków i okoliczności.

Starać się wytworzyć w sobie poczucie własnej odpowiedzialności, opartej z jednej strony na umiłowaniu prawdy, z drugiej — na wykazaniu o swej wartości jako jednostki, która prawdę tę nad wszystko ceni i w życiu praktykuje.

—:0:—

Nora Ney i Zbyszko Sawan



w najnowszym polskim filmie dźwiękowym „Serce na ulicy", zrealizowanym przez reż. Gardana według scenarjusza Stefana Kiedrzyńskiego.

———x:o:x———

„ROBOTY" NA USŁUGACH MARSA.

Potworna wizja przyszłej wojny.

Angielskie ministerjum wojny z okazji pobytu w Londynie delegatów dominjów na konferencji imperjalnej, urządziło pokaz „zmechanizowanej" armji, czyli, tych oddziałów, w których wprowadzono w miejsce żołnierzy motory, kierowane przy pomocy fal radjowych z odległości. Pokaz odbywał się pod Londynem, przyczem zaproszeni mogli zdaleka obserwować manewry „Maszyn śmierci", które w przyszłej wojnie odegrają

decydującą rolę.

Wszystkie działania wykonywane były przez tanki, pancerne samochody, całe eskadry lotnicze, na których nie było ani jednego żywego człowieka. Akcją kierowali naczelnicy oddziałów umieszczeni w schronie betonowym. Skomplikowana instalacja radjotechniczna zastąpiła bezpośrednią komendę, a poszczególni dowódcy, operujący na polu walki, działali przy pomocy aparatów radjowych, umieszczonych w stalowych hełmach noszonych na głowie.

Ćwiczenia wykazały, iż nie ma takiej przeszkody, którejby nie przezwyciężyła „zmotoryzowana" armja. Oddział tanków bez najmniejszego trudu utorował sobie drogę

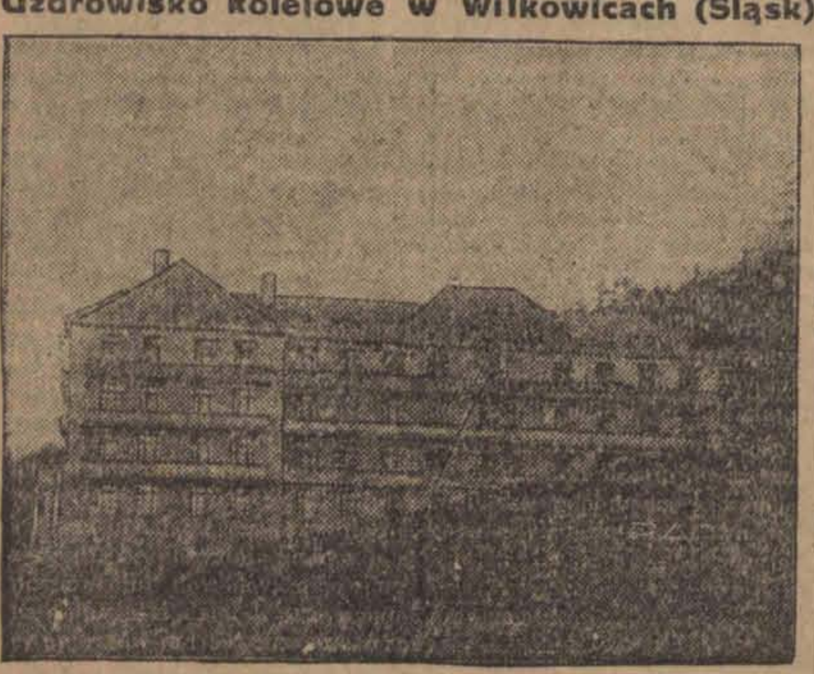
wśród lasu,

obalając wielkie drzewa, przez mury, których grubość wynosiła do 45 cm. Aeroplany bez pilotów krążyły nad terenem manewrów, rzucając na rozkaz radjowy pociski. Szczególnie wielkie wrażenie wywarł atak tanków, kierowanych przez „robotów". Komenda przesyłana była z odległości 150 klm.

Angielski minister wojny oświadczył delegatom dominjów, iż armja angielska rozporządza kilkoma takiemi wynalazkami, trzymanemi w tajemnicy, które sprowadzają do zera akcję regularnej armji nieprzyjacielskiej .

———x:o:x———

Uzdrowisko kolejowe w Wilkowicach (Śląsk)



którego poświęcenie odbyło się przed kilkoma dniami, w obecności p. ministra Kühna.

Krowa przy stole biesiadnym.

Oczywiście w Ameryce.

Różne miewają ludzie pomysły, ale dotąd nikt jeszcze nie wpadł na to, ażeby krowy posadzić przy uczcie, wydanej na jej cześć. Działo się to naturalnie w Ameryce w pobliżu Chicago. Odbywały się tam obrady rolnicze, wystawa i premjowanie bydła. Jedna z okazowych krów otrzymała pierwszą nagrodę, za co chciano ją uczcić, i „zaproszono" na ucztę. Wielkie „zasługi" w tak niezwykły sposób wyróżnionej krowy polegały na tem, że w ciągu roku dała dwadzieścia razy tyle mleka, ile

wynosiła jej waga.

Uważano, że za tak nadzwyczajną zasługę nie wystarczało same wręczenie jej medalu i dla tego usadzono ją przy stole między gośćmi. — W środku między wszystkimi uczestnikami, naturalnie w odpowiedniej odległości ustawiono żłób, wspaniale kwiatami uwieńczony. I tam zaprowadzono w triumfalnym pochodzie nie tyle dostojnego, co niezwykłego gościa. Krowa, widząc żłób, napełniony przysmakami w jej guście, nie wiele troszczyła się o swych sąsiadów, ale zabrała się z zapałem

do jedzenia.

Nie zapomniano nawet o tem aby zasłużone zwierzę miało gdzie wypocząć po spożytej uczcie i mogło w spokoju przeżuwać, leżąc wygodnie. W sprawozdaniu z tej niezwykłej uroczystości, podkreślają reporterzy, że godny gość zachował się w trakcie jedzenia i trawienia pod każdym względem beznagannie.

——:o:——

Śmiertelny uścisk trzech sióstr.

Liczne ofiary giełdy.

W Santa Monica w Kalifornji mieszkały od lat w małym domku niedaleko morza

trzy siostry.

Znano je jako nierozłączne istoty.

Wszystkie trzy stare panny dożyły podeszłego wieku: najstarsza miała lat 80, najmłodsza 60, jedna z nich była niewidoma

Nagły krach na giełdzie nowojorskiej pozbawił staruszki ich kapitaliku, z którego spodziewały się żyć do śmierci. — Zbyt dumne, aby prosić o pomoc krewnych lub przyjaciół, romantyczne staruszki postanowiły same załatwić swe porachunki z życiem.

Uporządkowawszy swe sprawy, ubrały się odświętnie, wzięły za ręce i razem rzuciły się

w fale oceanu.

Zostawiły list do policji, w którym piszą, że nie chcą być nikomu ciężarem.

Śmierć sióstr — staruszek, jest tylko jednym, choć najjaskrawszym faktem wśród powodzi samobójstw, które zalały Amerykę po katastrofie finansowej.

Pośród licznych wypadków samobójczych gazety cytują też rozpaczliwe pozbawienie się życia dwóch sióstr,noszących [pol]skie nazwisko Dąbskich: [4.-let]nia Helena i 40-letnia Wa[...] Dąbskie, zrujnowane kra[chem] giełdowym zatruły się gaz[em w] swem mieszkaniu w Nowym [Jor]ku.

——:o:——

Co nas po pracy rozwesel[i]

Wieczorne rozrywki Ło[dzi]

Teatr Miejski: — Konto X.
Teatr Kameralny: — Pan Lamthier.
Teatr Popularny: — Nad polskiem morzem.
Dobry Wieczór: — Dziś trzeba zobaczyć.
Helenów: — Zwierzyniec.
Apollo: — Dziewczyna z piekła.
Bajka: — Czterech djabłów.
Casino: — I Wieczny płomień. Trzech chrzestnych ojców.
Corso: — I. Zamaskowane ... II. Szaleńcy.
Capitol: — Trójka.
Czary: — Express szkocki.
Luna: — Simba król puszczy.
Grand-Kino: — Król żebraków.
Mimoza: — Arka Noego.
Odeon: — I. Co kosztuje ... II Miłość na rozdrożu.
Oświatowy: — Dla dorosł. Judyta i Holofernes. Dla młodz. Chłopcy z Flandrji.
Palace: — I. W szponach djabła. II. Warjat na wolności.
Przedwiośnie: — Katarzyna I.
Resursa: — Gwiaździsta eskadra.
Splendid: — Neapol, śpiewające miasto.
Spółdzielnia: — Szalona dziewczyna.
Wodewil: — I Co kosztuje ... II. Miłość na rozdrożu.
Zachęta: — Ciernie losu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bibjannie.
Wschód słońca 7.21
Zachód — 3.28.
Długość dnia 8.05.
Ubyło dnia 8.27.
Tydzień 49.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.